



MIESIĘCZNIK STUDENCKI
Rok IV Nr 1/30/
Wrocław, październik 1984

- W WENTYLATORACH
+ WASTŁA Rektorzy '84
+ R.W.: Czy komunizm jest możliwy?
+ S.L.: Co dalej, NZSie?
+ C.W.: O Katolickich Zrzeszeniu
Studentów
+ Józef ŻYCIAŃSKI: Tryptyk z Salomą
+ Nowe wiersze Leszka BUDRUMICZA

C E C E C E C E C

Jestesmy już po wejściach. Wokół nich napisanych w pamięci społecznej przed wszystkim amnestią, po której wyszło na wolność wielu /chocież nie wszyscy/ spośród naszych kolegów, przez parę tygodni, miesiąc czy lat bezprawnie więzionych. Co przyniesie ona w swoich dalszych skutkach - trudno to dać oznad. Czy za tym gestem władzy, wyszczególnionym otyła pogarszającą się sytuacji gospodarczej i naukowej Kościoła w większym stopniu, niż praca społeczeństwa, pojedzie rzeczywista liberalizacja - wokół jak dotąd tylko spekulowana /osobiście wątpliny w to - ale chcielibyśmy się mylić/.

Niemniej jednak w ludowej, na nasz własny ukitek tworzonej Filo-owskiej historiografii, szatującej z siedziską Unii na Baszcie Ludowej Ojczyzny, amnestia będzie punktem zwrotnym i początkiem nowego /jak długiego?/ okresu.

Rodzą się pytania zasadnicze, na które parę najbliższych miesięcy musi dać odpowiedź: przed wszystkim - co zrobi podziemne Solidarność z TKK na szali, jak zachowają się wypuszczeni dzisiaj z Więzienia /w tym całkiem TKK: Frasyniuk, Bednara, Palubicki, Piñor/, jakie działania podejmie Watęga. Nieroświątynna pozostaje kwestia więzionego wojskowego Bogdana Liza i jego współpracownika, którym prokurator laskawie odmówił prawa skorzystania z amnestii.

Nad tymi wszystkimi pytaniami i problemami taktycznymi stoi jednakże jedna podstawowa zasada strategiczna, a mianowicie: jedyną drogą do odzyskania suwerenności prawa społeczeństwo polskie jest i pozostanie - podejmowanie realnych, a nie faszadowych działań, czy to na gruncie idei, czy też na gruncie społecznym, działań jasnych lub w taki czy inny sposób zakonspirowanych /nie jest to przecież najistotniejszy wyroznik naszych aspiracji/. Działania - czy będzie to myślenie i umenie się w kolach naukowych lub samokształceniowych, czy też działalność w sektorach, czy udalegalizowanych organizacjach - ciechujących się odpowiedzialnością za własne decyzje, a nie - bezpieczeństwa, bezkolonialnego, bezroczowego schikaniania ponej partii gesto zadrukowanej bituli czy katalogu. To, co robimy, powinno nas zmienić, my również powinniśmy starać się zmieniać w imię naszych przekonań /jeli takie w ogóle posiadamy, i jeśli są to przekonania rzetelne/ swoje otoczenie.

Dotykamy w tym miejscu drugiego, - zakończonego pytaniem, które od nas oczekują odpowiedzi, - problemu, który przyniosło - wakacje. Problem tym są sprawy akademickie.

Od nowego roku akademickiego rozpoczęną urzęduowanie wybrani po raz pierwszy od początku stulecia jennego w sposób demokratyczny /i w poważnej części zatwierdzani/ rektory, dziekani, senatorzy, radni wydziałów - słowa władz akademickich.

Stoją przed nami nieuchronne odpowiedzialne zadania utrzymania demokratycznego charakteru uczelni, gwarantowanego w stosunku do tym zakresie przez dotychczasową ustawę /która, jak wiadomo, nie jest niemalna/, kierowania uczelniami i reprezentowania środowisk akademickich zgodnie z /chocież w to wierzyć/ ich żywotnymi interesami i nie sprzeniewierzenia się zawartej przysiędze.

Przed nowym rokiem, bogatym bardziej w nieroświątynne problemy niż w zdobyte doświadczenie, stoją również senatoria studenckie, dla których rok obecny będzie decydującym sprawdzianem ich zdolności do działania i zapaku /zaszczepioności/ ich organizatorów.

Jest to ten początek nowego sezonu działania duszpasterstw akademickich, sezonu o tyle ciękawego, że żyje w nim będą echo dyskusji odbywających się w środowisku duszpasterstw akademickich wiosną 1983 roku.

1. października czasza w końcu chcielibyśmy, aby przed wszystkim rozpoczęcie 4 roku działalności NZS, z których te lat sztorech prawie 3 uplynęły już po 13 grudnia - w stanie początkowej zawieszania, a następnie - wyjątkowo szybko - delegalizacji.

Cóż? Wygląda typowy NZS-owi woli przestrzania i umiejętności jak najlepszego wyprowadzenia - tym razem siebie - z kryzysu jaki, jak się wydaje, w tej organizacji panuje.

Wreszcie, nowy rok akademicki jest początkiem '84-ego już sezonu pracy na terenie uczelni nieroświątynnych /w swoim fasonie/ ND i ZZ, które, w różnych okresach pod różnymi nazwiskami i za zmienioną czaszą unikają zatków atmosfery wselni naszego kraju.

Na zakończenie się jednak tym faktem - typowym wszystkim naszym Czternastkiem i nieroświątynnym rokiem studenckim - swojego, obfitego w doświadczenie i niezdolnego -

Nowego Roku Akademickiego 1984/85.

Redeakcja

siemą tego roku odbyły się w polskich szkołach wyższych wszystkich typów wybory władz - zarzędzia kolegialnych tj. senatów, jak i jednosejmowych, różnych sekcji, a więc władz instytucji, działań kierujących sprawami i zarządem rektorów, likwidacji władz zostala zagrzeszona uchwałą Ustawą o Szkołnictwie z 4 maja 1981 roku, która, choć uchwalona już w stanie wojennym, zachowała sprawę /tzw. system/ tych władzowych projektów ustawy wyniesionej wcześniej po wielu peripetyjach w r. 1981 GZ "Solidarność" wszelki wyższych z Ministerstwem. W myśl ustawy obowiązującej wszedł jednoosobowa była zmiana na mocu decyzji administracyjnej, kolegialne nadal istniały z wyboru, co jednak w praktyce nie było realizowane. W r. 1980, po Sieminiu, Aron i akademickim, jako jeden z najważniejszych swoich postulatów, wymuszyły ten, by władze i wybrane w wyniku wyborów i ty wybory te analizły prawnie usiłującowanie w nowej szkołnictwie wyższym. W maju i w czerwcu 1981, w momencie, kiedy prac nad projektem były już na skończeniu, przeprowadzono na uczelniach pisownie po wojnie demokratyczne władze, przy czym zyskało to uprzednią aprobatę Ministerstwa, które utnalo, że we wszelkich sytuacjach dla środowiska akademickiego, należy postępować "ogólnie z duchem przewidzianej ustawy". Wybory w r. 1981 były dwuakcyjne - w przeważającej mierze - rozwagi, oddzielności i narodowości środowiska, stanowiły również - jak wtedy szczilliad - wydarzenie unikalne, etap wstępny demokratyzacji życia akademickiego. Na miejscu odwoływanych - bez żadnej takiej z góry zezwolenia - nowych rektorów, przy czym fakt ten stanowił swego rodzaju "rotację władz" władz ministerialnych wobec społeczności, która odwołanego rektora wybrała, /tzn. i, to nowo wybrani rektory nie zawsze stawali się całkowicie dyapozytyjni, ale wobec tych nowych władzy a administracja mierząca stawała po stronie uczelni, która kierowała się nie zmieniając tego, co zostało powiedziane wtedy/.
W r. 1981 znowu pojawiła się możliwość wyboru władz akademickich, nastroje panujące jednak i ogólny na temat wyborów były silnie zróżnicowane. Z jednej strony uważano, że skorzystać z tej szansy, jaką się wydawała, możliwości są co prawda niewielkie, zakres demokratycznych został bardzo znacznie ograniczony, tym niemniej poważnym błędem byłaby z góry zezwolenia na to, co obecnie jeszcze da się uzyskać. Nie można swym postępowaniem, że środowisko wykazuje wszelki już zostało "znormalizowane" tj. spedyfikowane, raz znowu z nie zrobić, co się chce. Samet jeśli nasze działania napotkają na opór ze strony, to starać się one jednak powtórzyć fakturę zeszłego, z którym nawet władze w jakiejś formie zasiliły się liczyć. Z drugiej strony pojawiły się jednak głosy, że wybory władz narodowych stanowią jeszcze jedną faza i strona demokracji, których tyle mamy wokół. Ze szczególną pełną siły działały w tej fazie, bojkot wyborów. Utożsamianie celu i zasady wyborów na uczelniach i "wyborów" do rad narodowych 17 czerwca, jakie w tym kontekście miały, było jednak demagogiczne. Wytańczyło parawanową okrycia wybór i dokumenty mające status i zadania wybranych instytucji, by się o tym przekonać. Wyrażano również pogląd, że wybór przez środowisko akademickie odpowiadającego mu rektora nieczęstego nie znienawidzi rektor ten trzymając brzeg stronę uczelni, a wtedy rychło napotka na opór ze strony Ministerstwa, który - niechyonie - zakończy się odwołaniem rektora z zajmowanej funkcji, z którym się zafuzjonował ministerstwo, tym samorządnym, to nie narzuconym uczelni przez troszku tą uczelnię właśnie wybrany. Lewirowanie między Szylla aspiracjami środowiska i tą wybraną administracją jest - jak uważano - na dłuższą metę niemożliwe, musi skończyć się.

1 był - z grubą ręczę ujmując - stan unijów społeczności akademickiej na wiosnę 1984r. i zróżnicowanie postaw wpłynęło na zróżnicowanie kształtu uczelnianych wyborów. Narządzając pełne uproszczenia powiedzieli można, że w dużych środowiskach akademickich zwyciężyła ja pierwsi /nazywaną ja "pozytywistyczną", zdając sobie sprawę z tego, jak bardzo ten jest deformowany i opacznie rozumiany/, w całych zaś - druga /tzw. "defetytyzacyjna"/ i "małe centrum" to głównie uczelnie prowincjalne, przeważnie Wyższe Szkoły Pedagogiczne. Z większych uczelni do grupy tej zaliczyć trzeba Uniwersytet Śląski /czolowa uczelnia gierkowskiego, kuźnia dyplomów dla nożeneklatury partyjnej/. Przyjęta tam ordynacja wyjątki i sam przebieg wyborów tak dalece odbiegają od wszystkiego, co zwykliśmy kojarzyć ze "demokracją", iż poświadczają tutaj parę słów. Wybora dokonywał nie senat, który w zasadzie składał się z nominantów /nianowanego po grudniu 1981 r. rektora i prorektorów zlekanów, nianowanych z kolei przez rektora/. Został on /PLPR i dziesiąci/ jednego kandydata do końca rektora S.M. Klimaszewskiego. Głowiący, po pobraniu przy stoliku konfesji tej kartki z nazwiskiem Klimaszewskiego mieli - na oczach wszystkich - podjęć do urny tą kartkę /oczywiście mogli przedtem, również na oczach wszystkich, określić nasz kandydata/. Senatowi /tj. należy oddać tą sprawiedliwość, iż - mimo tak daleko posuniętej - zasadniczo odwróciły się głosowały przeciw kandydaturze Klimaszewskiego. Oczywiście

www.podziemie.com.pl rektorzy '84

minister nie miał kłopotu z zatwierdzeniem rektora-elekta.

Gdyżnie rzeczą biorąc, min. Miśkiewicz miał na wiosnę 1980r. sporo kłopotów, w tym czterokrotnie "musał" zaprotestować przeciw decyzji kolegium elektorów.

Nie zaakceptował mianowicie wyboru prof. Fedorowskiego /Uniw. Poznański/, prof. Szaniawskiego /Uniw. Warszawski/, prof. Wiktora /Uniw. Wrocławski/ i doc. Jarodzkiego /ASP Wrocław/. Zgodnie z Ustawą o Szkolnictwie Wyższym ministerialne veto, aby uzyskać moc prawną, musiało zostać zaakceptowane przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Gdyby akcja ta nie uzyskała ostatecznej decyzji podejmowej miał premier /a więc zwierzchnik min. Miśkiewicza/. Rada Główna postanowiła w dniu przypomniskach nie zgłaszać "żadnych zastrzeżeń do dorobku i kwalifikacji" rektora-elekta wskazanego na "potencjalne trudności" jego współpracy z ministrem, tym samym zakończając jego protest. W przypadku pierwszym, prof. Fedorowskiego z Poznania /resztą tej czonka Rady Głównej/ Zdecydowano się na to wyrażając zarazem nadzieję, że minister nie będzie już więcej korzystał z przyznanego mu prawa veta. Minister akceptację Rady skwapliwie przyjął, co czym kolejno zaprotestował przeciw wyborowi tzwach dalszych rektorów.

Casus prof. Fedorowskiego jest godny uwagi. Warto zastanowić się nad powodem decyzji Miśkiewicza. Odci rektor-elekt, choć b. przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność" poznanielskiego UAM nie był wynajmniej sadnym ekstremista. Jednakże w r. 1980/1981 przewodniczył konfiski bieżącej nadużywającej w Wydawnictwie Naukowym UAM, a te okazały się dość znaczne. Rzec w tym, że w latach siedem-dziesttych szefem wydawnictwa był nie kto inny, jak prof. B. Miśkiewicz, obecny minister, w tym kontekście więc "potencjalne trudności współpracy" rektora z ministrem nabierają nowego, zupełnie nieoczekiwanej znaczenia.

W dwóch pozostałych przypadkach Rada Główna nie uznała veta ministra. Spór rozstrzygnął Jaruzelski, oczywiście na korzyść ministra. W przypadku prof. A. Wiktora /U.W./ decydującą rolę odegrał - podobno - nie sam minister lecz I sekretarz KU PZPR Uniwersytetu oraz Wiceminister KU PZPR we Wrocławiu z B. Kędzia, członkiem Korbaka /jeżycie z ich czasem politycznych. Sprawa prof. Szaniawskiego jest najgödniejsza, tu też decyzja ministra była najbardziej skuteczna. Wówczas był bardzo silnie wizowany przez władze polityczno-administracyjne. Ministerstwo w sposób znaczący zaingerowało w działalność Un w styczniu 1980r. Wystosowując protest wobec przeprowadzonych tam wyborów uzupełniających do Senatu, wyposażony wówczas i naciągana motywacją prawną, protest skierowany był w leciotku przeciw demokratycznemu charakterowi tych wyborów - w ich efekcie w Senacie znalazły się ludzie nienajlepiej przez aparat polityczny nominowani /za przykład rozo ślubu Osiązkiej/. Dalsze jednak posunięcia GUSzIT wobec Un przeszły wszelkie oczekiwania. Minister nie zatwierdził na stanowisku rektora /coś jeno veto nie znalazło aprobaty w Radzie Głównej/ prof. K. Szaniawskiego, nie przyjął rezygnacji kandydata swojego rektora Dobrowolskiego /resztą z nominacji/, w końcu zanieśli w utrzymaniach kolejnych elektorów, co w praktyce oznaczało może pragnienie naruszenia Uniwersyteckiej wiązgi nominata. Posunięcia GUSzIT wobec warszawskiej uczelni nie mają precedensu i odwróciły się w całym krajowym systemie wyborczym w szkołach wyższych. Małej zwrócił uwagę na fakt, że tam, gdzie minister gospadarki zgodził się na wybór przeprowadzany przez uczelnię, przeprowadzano jednak nowe głosy i nowy rektor-elekt ten znajdował aprobatę środowiska nie spotykając się już z odrzuceniem ze strony administracji /za przykład rozo ślubu U.W., gdzie po ministerialnym veto wobec prof. Dobrowolskiego wybrano, cieszącego się uznaniem społeczności akademickiej, prof. Mieczysława/, operując nadal decyzji ministra wobec największej w kraju uczelni budzi uzasadniony niepokój jako - ewentualna - zapowiedź dalszej polityki władz wobec środowiska wyższych uczelni w kolejce.

Warto stąd parę rozwinięć - jako swego rodzaju momentu - wytorów, w których instancja ministerstwa nie była na zewnątrz widoczna, gdzie jednak władze w sroód nastrojów wykorzystały wewnętrzna sytuację uczelni, rozrywki personalne itp. Tam tu na cywilu gdak, kradzież cywilna, gdzie rektor-elekt, prof. Hlavaty, zmuszony został bardzo szybko do ustąpienia, a wówczas przeprowadzonych ponownie wyborach jedynym już kandydatem była dotychczasowa rani rektor /także należałyby właściwie kowarzyska rektor, gdyż zasiada ona w KU PZPR/. Jest zrozumiałej, że w tej dużej w koncu uczelni nie znalazł się, poza Hlavaty, nikt - spośród akceptowanych przez środowisko - kto zdecydowałby się wziąć na siebie ciężar rektorskiego urzędu. Tendencja deficytystyczna i tu dala się we znaki.

Kończąc ten z koniecznością wyrwany i pełniący przegląd pragę przedstawić dwa terasy do refleksji. Po pierwsze, godna odnotowania jest poziom społeczeństwi akademickiej w obronie części ogrodów, społeczeństwi, której solidarność w obronie zagrożonych wartości i miejsc wiodących jest jak chyba nigdy dotąd. "Masz tu do wyboru z jednolitością rostem - może Karol Stalmachowski w wywiadzie dla "Tygodnika Poznańskiego" /nr 40 z 11.9.1984r./ - obaj znajdują się tylko lucz, którzy byli związane z ruchem studentowym, ale i takich, którzy są związani z establishmentem, a niktakże nawet wyższych dignitarii. Wszyscy objawiają bardziej wyraźne poczucie wspólnoty korporacyjnej". Po drugie, nie mały zaskoczenie, iż Ustawa daje ministrowi możliwość odwołania rektora również w trakcie sprawowania przez kadencji. Czterech nie zatwierdzonych elektorów to - być może - dopiero początek. Z drugiej jednak strony, odwołanie rektora w trakcie kadencji jest bardziej chyba spektakularne i dla ministra nierzeczywiste, niż odnowa zatwierdzenia elektora. Tak czy inaczej, dalezy los wybranych przez nas rektorów - i to musimy sobie udzielić w całej pełni - zależy nie tylko od nich samych czy od "kaprysu" ministra - zależy również

prawy społeczeństwa, które dokonywała wyboru, od momentu kiedy go z nas, bez względu na to, jak bardzo nasze możliwości są ograniczone, byliby nieważnym bieżącym głosy i nich dobrze wolnie zrezygnowali.

M.A.T.L.

/ pisane we wtorek 19.11.1981 r./

R.W.: Czy kompromis jest możliwy?

/ Wypowiedź pracownika naukowego i działacza Solidarności na temat sytuacji w szkolnictwie wyższym. /

Analizę sytuacji w szkolnictwie wyższym rozpoczęć należy od stwierdzenia, że znacząca większość reprezentantów tego średowiska znajduje się w stałej opozycji wobec aktualnego porządku politycznego w PRL. Dowód na to dostarcza nawet rzecznicy strony przeciwnej. Tz. - gen. Rafał dyrektor w ministerstwie szkolnictwa wyższego, w przesłaniu do rektorów uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych z okazji rozpoczęcia roku szkolnego stwierdził, iż uzupełnianie opierane są przez opozycję i należy podjąć środki w celu uniesienia tego stanu rzeczy. Co istotne, środki zaproponowane przez niego miały być nataty politycznej, łagodne w formie i... niesakietyczne just na pierwszy rzut oka. Sprawdzały miały się do częściowych zebrisk w celu mobilizacji członków partii, aby opowiedzieli na sytuację uczelni na pośrednicztwu ciał kolegialnych, do których wszli na mocy ostatnich poprawek do Ustawy o Szkolnictwie Wyższym.

Jest to rzeczywiście oficjalnie /i w dużej mierze politycznie/ jedyna możliwość działania partii na tym terenie. Niespecjalnie, na przykład w przypadku projektu zmianowania na jakisokolejny ważniejsze stanowisko, partia wyższa opinię o kandydacie swoim kanalizuje, ale jest to typowy przykład działań metodami policyjnymi, które pozostały jej jeszcze w rękach, a nie są już takie efektywne. W zasadzie na uczelni nie stanowi ona bardziej zwartej siły i jej wpływy są bardzo niewielkie. Dostarcza się to oczywiście na góry, czego efektem są obrady w Komitecie Centralnym prowadzone przez jaką inną osobę /najczęściej jest to Czyrek/ przed posiedzeniami Rady Głównej dla partyjnych członków jej skłatu. Innego partii grają osiątka kilku osób: jako przedstawiciele organizacji popierają aktualną politykę i władzę, natomiast jako członkowie ciał kolegialnych czy profesorowie uniwersytetu znajdują się związani innym typem lojalności i przyjają zupełnie inną postawę.

Na sytuacji członków partii na uczelni zmiany były pewien eksperyment. Na jednym z uniwersytetów, na socjologii utworzone dwa równoległe ciągi programowe dla studentów lat wyższych. Jeden cykl prowadziły osoby popierające władzę /zdeklarowane u jakis sposobem/, drugi - bezpartyjni wykładowcy reprezentujący postawę niesakietaną. Na pierwszy cykl nie zapisał się po prostu nikt. Ci, którzy go prowadzą, raz na tydzień przechodzą do pustych sal, edukując swoje 15 minut i wracają do domu. Jest to jakaś forma bojkotu. Reprezentanci partii uczestniczący w ciągach kolegialnych traktowani są wyłącznie jako ich członkowie, a fakt reprezentowania przez nich ich organizacji niesakietowej jest zupełnie ignorowany. Istnieje evenet, towarzyski bojkot członków partii, ale przybiera on różne formy w zależności od postawy konkretnych osób. Ci najbardziej porierający ratim praktycznie aniżeli zupełnie z politycznego życia uczelni.

Najważniejszą sprawą, w tymuANKIETOWYM jest obecnie ruch samorządowy. Społeczność akademicka nawiązuje w relatywnie dużej niesakietności, która gwarantuje jej Ustawa o Szkolnictwie Wyższym i całego waloru o jej zatrudnieniu. Tymczasem zostało ona częściowo zmieniona Ustawą o Szczegółowej Regulacji Przepisów w Kwestii Wchodzenia w kryzysu, ale ciągle jednak obowiązuje wiele istotnych punktów pozwalających utrzymać spór niesakietności uczelni.

W szkołach tych decyduje organy kolegialne. Mamy do osynienia z naprawą wydziału nad dziedzinami, rady instytutu nad dyrektorem, sonata nad rektorem wreszcie. Wprowadzenie instytucji "sonata" rozwija się również pełna, licząc uprawnienia, ale kiedy ich decyzja może zostać zatwierdzona przez ciało kolegialne, które konsultacje posiada głos decydujący.

Na nowy trybory przeklęga obecnie przeformuowanie programów szkolnych. Praktycznie bierze, katem uczelnia opracowuje swoje własne programy nauczania według wybranych wykładowców na ten temat. Układ programowy danych przedmiotów jest sprawą rady wydziału, za wyjątkiem bloku tzw. przedmiotów społeczno-politycznych, które zatwierdzane są nauczycielami ministerstwa. Chodzi tu o filozofię, socjologię, nauki polityczne i ekonomię polityczną. Ale nawet tu istnieje możliwość zwilżania ilości godzin danego przedmiotu aby studentom dać jak najlepszy kurs np. filozofii.

Dla nowej samorządności można mieć wpływ również na kierunek badań naukowych. Jest to szczególnie ważne na wydziałach humanistycznych, które w tych warunkach mają znacznie więcej swobody niż miały jej przedtem. Na przykład mogą organizować swoje nauki, nie tylko na tematy zaprobowane przez ministerstwo, ale na tematy, które budzą zainteresowanie uczelni. Mogą prowadzić dowolne badania naukowe, z tym, że w takim ciągu cenzura nie powala na publikację wyników niektórych z nich. Często powstają, one w czasopiśmie lub prezentowane są na gronie i tam są ogłoszone, bowiem tym to jedyna możliwość ich publikacji.

Zasadniczym momentem decydującym o stopniu samorządności uczelni są wybory. Od tego, kto wejdzie w skład tzw. kolegialnych i w skład organów jednostekowych nauczycieli w dużej mierze zależy ochrona chronionego poszczególnego studenta przed represjami. Od tego zależy też kontynuacja liberalnej polityki demokratycznej poszczególnej szkoły. Ustawa o wyborach powinny odbywać się raz na trzy lata. Już w tej mili nie na tchnących metodych niesakietności co do tego, to wygra je amerykańska opozycja. Wynika to z tego, że jedynie oficjalnych, danych rektorem na początku roku akademickiego, w których poszczególni sekretarze partii zostali, te kandydaci oponują muje, niesakietowa przewaga. Kreata w składzie sekretarze partii postulowali, żeby wybory w ogóle się nie odbyły.

Minister jednak przeprowadzi politykę narazu elastyczną i w wszystkich oficjalnych wypowiedziach

szach stwierdza, że wybory się odbyją i nie będzie korzystać ze swoich nadzwyczajnych uprawnień, które prowadzą wstęp do możliwości mianowania kandydatów na rektora. Poprawki do Ustawy o Szkolnictwie Wyższym wytyczają Ustawę o Socjalnej Regulacji Prawnej stanowią, że jeśli minister nie zgodzi się na kandydata wybranego przez uczelnię, następnego przedstawi sam. W zasadzie kandydat ten powinien zostać zaakceptowany przez jakieś ciało kolegialne na odpowiednio wysokim poziomie, ale i wtedy, jeśli nie w wszystkich ustanowionych, to przynajmniej w większości i na poziomie zasadniczym, one wygrane przez tę zdrobowioną częścią środowiska. Wpływając co do ich rezultatów można mieć w stosunku do pewnych niewielkich uczelni, gdzie działalność partii jest tak silna, że ludzie się za bardzo boją.

Bardzo ważną sprawą jest działalność wspomnianej już Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Ma ona tym większe znaczenie, że w całym systemie władzy obowiązującej w Polsce jest to jedynie ciało, które zostało wybrane w demokratycznych wyborach. Rada została jest z przedstawicielami wszystkich szkół wyższych. Została wybrana w listopadzie 1982 roku na mocy Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, która zadecydowała, że wybory do Rady muszą się odbywać w sposób demokratyczny. Działającą Radą Główną, która mała prawo ustalenia organizacji wyborowej na podstawie Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, zaproponowała dwa systemy wyborcze. Później wybrała jeden z nich, który władzom z ich perspektywy wydał się bardziej sprawny, ale mimo to, wybory te były demokratyczne. Bardzo ciekawą jest aktem Rady. Mimo on dawał pełne projekty co do sytuacji w środowiskach inteligenckich. Okazuje się, że w jej skład wchodzi około 40% partyjnych. Nikt się tego nie spodziewał, lecz fakt ten wiąże się przede wszystkim z tymi niewielkimi środowiskami szkół wyższych, które zostały zastraszione, albo umysły, że będzie lepiej dla interesu szkoły, jeśli będzie reprezentowana przez ludzi partyjnych. Mimo tego, że w prezydium Rady jest też około 40% partyjnych, większość z nich w sytuacjach konfliktowych popiera działalność opozycyjną Rady. Wystwarzała się taka sytuacja, że ludzie, którzy zostali wybrani, czują się odpowiedzialni przed swoimi wyborcami, a nie przed kimś, kto im daje instrukcję z zewnątrz.

Przewodniczącym Rady jest profesor Ciesielski, były Rektor Politechniki Krakowskiej, który został usunięty ze swojego stanowiska na początku roku 1982. Rada zbiera się raz na miesiąc, natomiast prezydium, które kieruje pracami Rady zbiera się o wiele częściej. A ono swój zakres kompetencji, ale wszystkie sprawy umiejscowione muszą przechodzić przez Prezesa Rady, tak że nie mogą zostać załatwione gabinetowo. Prof. Ciesielski, mimo że w ocenie władz jest ozłowickiem kontrowersyjnym, doceniony jest jako partner w rozmowach, albowiem niczego obecnego nie można założyć się szkolnictwu wyższemu bez podredaktora Rady Głównej.

Wynegocjowana z ministertwem wszystkie aktu wykonawcze do Ustawy o Szkolnictwie Wyższym. Były to bardzo ważne akty, te wstępne projekty niektórych tekstuów przedstawionych przez ministerstwo były absolutnie nie do przyjęcia. Na przykład projekt tekstu o regularnej weryfikacji pracowników przewidywał, jakie jeden z jej punktów, zgodność poglądów pracowników szkół wyższych z obowiązującą konstytucją. Oznaczało to naruszenie prywatnych praw jednostki, dlatego że od nikogo nie można wymagać zgodności poglądów nawet z konstytucją, co najwyżej można oczekwać, i w końcu do sformułowania takiego tekstu doszło, zgodnego z konstytucją działania.

Innym ważnym punktem będącym ciągle w trakcie negocjacji jest kwestia tak zwanych punktów preferencyjnych dla studentów pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Z obserwacji wewnętrznych wynika, że te punkty nie tylko nie pomagają dzieciom z rodzin gorszej sytuowanych w dostaniu się do szkół wyższych, ale wręcz im przeszkadzają. U prowadzących egzaminy wewnętrzne powtarza się dawno nastawienie, że skoro ktoś ma już dodatkowe punkty, to należy go ostatej egzaminować. Jest to rzec nie do wyjaśnienia, nawet przy założeniu jak największej obiektywności. Po bardzo wielu dyskusjach udało się doprowadzić do oficjalnego stwierdzenia, że prawdopodobnie od przeszłego roku punkty preferencyjne zostaną zastąpione systemem kurów przygotowanych dla ludzi ze środowisk, w których znacznie trudniej jest zdobyć wykształcenie. Nie musi to być koniecznie młodzież pochodzenia robotniczego czy chłopskiego, ale na przykład młodzież pochodząca z małych miasteczek lub wsi, gdzie szkoła jest małe i nie na najwyższym poziomie. Najlepszym jest jednak to, że podniesiono wreszcie kwestię, iż tacy będą kandydaci do szkół wyższych, jakie będzie szkolnictwo średnie. A stan szkolnictwa średniego w Polsce jest katastrofalny - brakuje nauczycieli i są oni niedostępni.

Następny cel, do którego zmierza Rada Główna, jest podniesienie poziomu szkół wyższych. W czasach gierkowskich stworzono wiele wyższych uczelni, które są na poziomie lepszych liceów. Istnieją szkoły wyższe, które zatrudniają zaledwie kilku zawodniczych pracowników naukowych. Otóż, Rada Główna będzie zmierzała albo do wznowienia tych szkół ludzi, albo do ich likwidacji, ponieważ poziom wykształcenia, który one dają, nie ma nic wspólnego z wykształceniem wyższym. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest wstrzymanie w sezonie roku rekrutacji na około stu kierunków w różnych szkołach. Obowiązuje bardzo proste kryterium: jeśli na jakimś kierunku nie ma przynajmniej czterech albo pięciu osób, które posiadają habilitację, wtedy kierunek ten nie może przyjmować nowych studentów. Szkołom wyższym pozostało okres roku, albo dwóch, aby się dostosować do tych wymagań, a po upływie tego czasu, jeśli nie będą w dalszym ciągu spełnione warunki, zostaną po prostu likwidowane.

kompromis ?

Kolejna, bardziej wąska sfera działania obejmująca do obrony podstawowych zasad prawnego majątku obowiązującego w Polsce. Oto, Rada Główna wystąpiła z ostrym protestem do Sejmu po uchwaleniu Ustawy o Socjalistycznej Nagłośnieni Przemocy na okres wychodzenia z kryzysu. Ustawa o Samorządzie Wydziału, która jest aktem takiej samej rangi, zobowiązuje Sejm i inne organy państwa do konsultacji, jakichkolwiek aktów prawnych dotyczących szkolnictwa wyższego w Radzie Głównie. Oczywiście, zobowiązuje tylko do konsultacji i Sejm może nie unosi uwag Rady Głównie. Tym niemniej, w tej sprawie Sejm w ogóle nie zapisał o zmianie Rady Głównie. Wyrażało to oburzenie, ponieważ ustawa ta, przyjmowana na okres do końca 1965 roku, w duchu stopniu agresji na młodość i samorządność szkół wyższych. W odpowiedzi na protest i żądanie skarżenia winnych Rada Główna strzymała przesposoby Sejmu z obietnicą, że taka sytuacja się nie powtórzy.

Tak w skrócie przedstawiają się kierunki działania Rady Głównie. Jest to instytucja, która zrobiła bardzo wiele w kierunku integracji szkół wyższych w Polsce. Rada ma średnie sprawy ogólnego komunikacji, praca co wszystkie informacje z jednych szkół do innych dostarcza, w przeciągu najdalej dwóch tygodni. Poza tym Rada Główna broni wybranych rektorów. Jak wiadomo, ostatnio usunięto co najmniej kilku rektorów i prorektorów szkół wyższych. We wszystkich tych przypadkach Rada stanęła w ich obronie. W takich sytuacjach działa trochę jak Komisja śledczo-sędziowska Senatu, to znaczy wyraża odpowiedzialnego ministra i służy swoim rekomendacjom przesłuchaniu. Zadaje mu bardzo konkretną pytanie, wyraża swobodę opinie co do jego działań byłe godne z prawem, co nie jest. Najczęściej nie jest ono godne z prawem i wtedy Rada Główna próbuje interwenować i doprowadzić do przyjęcia na powrót pokrzywdzonego profesora.

I samorządność wzięła się jeszcze jedna bardziej wąska ramię, niewinnie przekazanie wielu kompetencji samorządom studenckim. Samorządy to stanowi kolejny problem. Wreszcie, po zniesieniu stanu wojennego wolno je organizować. Punktu honoru robią w różnych szkołach. Gdzieś studenci zniechęcieli systematycznie nie chcą, jednakże pragnienia organizowania takiej instytucji, natomiast w częściach istnieją bardzo silne ruchy samorządowe. Jest to wina, bowiem samorząd jest jedynym ciałem, które reprezentuje studentów. Organizacje studenckie w tej chwili nie liczą się zupełnie. Według oficjalnych, opublikowanych ocen w całej Polsce tylko 20% studentów należą do ZSF. Prawdopodobnie /te statystyki nie są publikowane/ nie więcej niż 5% należą do ZSP, do 2MW należą parę tysięcy studentów.

I to jut wszystkie oficjalne organizacje studenckie, nowych nie wolno tworzyć. Po ponad roku działania tych organizacji widać, że ich zdolność do przekonania studentów jest stosunkowo niewielka, mimo że próbują robić co mogą. Na przykład dysponują olbrzymią datą jami finansowymi, organizują tanie wycieczki za granicę i jest to praktycznie jedyny sposób wyjazdu studentów za granicę. Natomiast samorząd studencki nie jest organizacją, reprezentującą wszystkich studentów i ma znacznie większe możliwości oddziaływanego. Studenci mają swoją reprezentację, poczynając od rady instytucji, a kończąc na reprezentacji w senacie, przy czym reprezentacja ta jest na tyle silna, że może, zwłaszcza w sojuszach z innymi grupami, blokować decyzje niewygodne dla studentów. Średnio stanowi ona jedną piątą całego składu senatu. Dolny limit reprezentacji profesorów w senacie jest 51%, górnym 66%. Zwykle jest to 60%. Reszta grupy, to reprezentacja studentów i reprezentacja asystentów stanowiących najbardziej pełną grupę wśród pracowników uczelni oraz niewielka liczba reprezentantów administracji, tzw. pracowników naukowo-technicznych.

We wszystkich grupach, z wyjątkiem profesorskiej obowiązują wybory i to wybory ostereprymantynowe, a najczęściej pięcioprymantynowe, a więc wprowadzające reprezentację proporcjonalną.

Samorząd studencki dysponuje na ogół daty jami summi pieniężnymi, stanowiącymi studencki budżet wszelki. Jest to budżet przeznaczony na działalność społeczną, kulturalną. Za pośrednictwem samorządów te trafiają do różnych pokolejnych grup studenckich /na przykład do studenckiego klubu filmowego/, które działa tamże na podstawie egzystencji.

Generalnie, ocena sytuacji w środowisku studenckim jest mieszaną. Obok silnej i aktywnej grupy opozycji istnieje niewielka grupa zwolenników obecnego porządku, ale około 60% studentów jest absolutnie bieżących, chociaż w jednorazowych akcjach stają oni wrogim po stronie opozycji. Jest to ten elektorat, wśród którego można znajdować zwolenników. Na przykład pośród ostatnich wyborów na jednym z wydziałów, odbywających się w sierpniu roku, grupy opozycji faworyzowanej nie osiągnęły prawie 10% głosów, jednakże tak dobry kampanię wyborczą, że zajęły wszystkie miejsca w ciałach kolegialnych. Natomiast przedstawiciele zwolenników nie dostali się nigdzie.

Polityka władz w stosunku do wyższych uczelni była od początku bardzo niekonsekwentna. Pierwszy okres, do lutego, kiedy wszelkie były zakazane, był okresem zastraszzenia. Szkoły miały swoich koniakarzy wojskowych, którzy byli obecni na posiedzeniu każdego ciała kolegialnego, nawet na obronę przed doktorską, trzeba było mieć zaświadczenie wiedza. Ta polityka się nie powiodła. Ludzie po prostu nie dali się zastraszyć. Struktury, które wyrosły w ciągu tych dwóch lat, a w 1961 roku odbyły się wybory do wszystkich szkołach wyższych, okazały się strukturami tak silnymi, że nie dało się ich ruszyć. Kwestią sprawą wyrażenia prof. Samorządowa ze stanowiska Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, też nie zmieniła, bo nowy Rektor i dobrani przez ministra prorektorzy natknęli się na opozycję Senatu. Nastąpiła sytuacja patowa. Nie można było nie zadawać, ponieważ cokolwiek rebić Rektor, Senat mu się sprzeciwiał. Kwestią wyrażaną Działka wydziału wydziału o której w listopadzie 1962 roku nie nie pomogły, to Rada Wydziału szybko wybrała estetyka z bardziej

kompromis!

abilitacyjnych poglądach i abilitacyjnym systemem działania.

Przez cały czas średowiskowe akademickie było bardzo zwarte. Walczyło o studentów i profesorów, którzy zostali internowani. Tak sposobami oficjalnymi, poprzez interwencje u władz, jak i sposobami nieoficjalnymi, na przykład podpisując różne petycje o ich uwolnienie i protesty przeciwko internowaniu ośmiej aresztowanemu. Ta polityka okazała się skuteczna, bo jednoceśnie znaczącą większość średowiska. Władze podjęły próbę spacyfikowania średowiska za pomocą ustawy. W ostatniej chwili wprowadzono zupełnie nonsensowne poprawki do przygotowanego tekstu Ustawy o Szkolnictwie Wyższym i w nowym kształcie została ona uchwalona w maju 1982 roku. Później wprowadzono tak szybko, że zapomiano o bardzo wielu punktach, które zostały w wersji opracowanej wcześniej, m.in. innymi przez grupę ekspertów Solidarności, grupę ekspertów Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego i ekspertów ministerstwa. Spowodowało to zablokowanie prawnej możliwości represji władz w stosunku do średowiska akademickiego. Ustawa wprowadzana na przykład w przypadku przekroczenia dyscyplinarnych, obejmując postawienia studentów i pracowników przed komisjami dyscyplinarnymi i załatwiając decyzję w ich sprawie od tygodni tych komisji. Oznaczało to, że człowiek, który został uniewinniony przez komisję nie mógł być wyrezygnowany z uczelni, ponieważ w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym nie było żadnych krytyk w tym zakresie. Próbki zatrudnienia przez zamykanie uczestników różnych demonstracji, a później stawianie ich przed kolegium etnicznym próby naciąku na uczelnianą w celu ich uniewinnienia były siły bardziej mało skuteczne. Materiał obiązający był na ogół bardzo słaby i kocie dyscyplinarne żądany zeznania świadków, czyli milicjantów, który nigdy się nie pojawiali, wobec czego wyrok ujawniał się, poniekąd ostarczenie nie zostało udowodnione.

Komisje dyscyplinarne, jak i wszystkie instancje uniwersyteckie, są wybierane. Na ogół wybierane są przez senat, ale zależy to w dużym stopniu od statutu. Właśnie w tej chwili trwa kolejny okres przygotowania statutów. Właśnie właśnie przygotowana jest i prowadzi obecnie negocjacje z ministerstwem, przy czym minister może nakwestionować statut wypadku niezgodności z prawem, natomiast nie może zadebić w nim żadnych merytorycznych. Właściwości tych negocjacji jest na dacie dobrym drodze z wyjątkiem tego, że Uniwersytet Warszawski jest uniany za oszczędnego, co akademickie wyższe dające, że jawnie skojarzenie protestu z tam najsielniejszym sklepem. Która akademia powstaje natychmiast protest instancji kolegialnych Uniwersytetu Warszawskiego. Innego wszelkie działań w sposób bardziej ustawkowany. Utwierdza bardziej parlamentarnych form działania, to znaczy, interweniuje w różnych sprawach, ale niekorzystanie robią to publicznie. Jest to bardziej kwestia taktyczna niż kwestia meritum. Ogólnie władze uczelni sprawują się bardzo dobrze. Na przykład na Uniwersytecie Jagiellońskim nie wyrezygnowano nikogo ze wszelkich milicyjnych od początku starań wojennego, mimo że były próbki takich naciąków i w reakcji koncentrycznej prace rozporządzanie ministra rektorzy otrzymali prawo do wykucania studentów bez postępowania dyscyplinarnego.

Obecnie polityka władz wobec akademickich wyższych polega z jednej strony na "wysokich" i drugiej na "niższych" jakiegoś kompromisu.

Generalnie rzecz biorąc dominującą na uczelniach jest postawa defensywna, ludzie ze średowiska akademickiego głębiej zaangażowani w działalność organizacyjną prowadzą ją tworząc na swoim trze. Czuwa się, że zadanie akademickich wyższych jest wychowywanie rekolek, które w dużej mierze zdecydują o tym co stanie się już za dziesięć lat. Mimoż za najważniejszą rzeczą uważa się obronę osiągniętych zdobyczy, aby ów proces edukacyjny mógł przebiegać względnie niezauważalnie. W najbliższym gronie trwają prace nad wykreowaniem jakiejś wizji przyszłości. Na przykład prace nad projektem modelu przyszłego państwa polskiego. Prace nad komitetem instytucji, które winny działać w nim miejsce i nad analizą funkcjonowania istniejących obecnie. Na miejscu również bardzo intensywna współpraca z namycielami akademickimi, grupą evidentnie potrzebującą pomocy. Jeste to jedno z priorytetowych zadań na uniwersytebach. Ponownie hustawki roszcysielskie i nastrosów wydaje się, że średowisko akademickie przyjęło decydującą stabilną postawę i nie ustępuje przed presją. Być może jednym z motywów dla nich jest hasło po epoce gierkowskiej, kiedy pod wpływem różnego rodzaju przynależnych średowisk mogły nastąpić oportunistyczne. W czasach Solidarności zjawisko to zostało wydobyte i światło dzienne i dzisiaj nie może się ono powtórzyć.

Istnieje przekonanie, że da się obronić cztery niezależności uczelni wyższych, da się osiągnąć i utrzymać jakiś kompromis pomiędzy władzami a akademikami, iż w każdym momencie kompromis mógł okazać się niezdolny.

R.W.

Wybrany artykuł ukazał się w wydawanym w Brukseli pismie "Solidarność" "Kontakt".



S.I.: Co dalej. NZS - ie ?

I. NZS - jest, co go nie ma? Podziemne struktury NZS /w tym struktury ponadunielskie/ zachowały się w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu, a więc tam, gdzie NZS był względnie silny. Sporadycznie szkół NZS pojawia się w innych miastach - w Lublinie, Rzeszowie i Warszawie. To niewiele, jak na organizację, która przed grudniem 1981 r. trząsała - dosłownie i w przenośni - uczelniami... To wiele, jak na miarę sytuacji, w jakiej jesteśmy. Matego będę pisać o NZS-ie jako bycie realnym, a nie historycznym wspomnieniem.

II. Czy da się utrzymać NZS ? NZS, chcąc zachować swoją tożsamość, musi:

- działać przez aktualnych studentów,
 - zajmować się sprawami bliskimi środowisku.
- Terytorialność, rotacja działań i konfederacyjność zainteresowań - to główne konieczności organizacyjne i programowe NZS. Rotacja studentów stawia NZS w gorzej pozycji, niż "Solidarność" akademicka. O NZS-ie nie będzie nowy w przyszłości, jeśli nie będą spełnione równocześnie te trzy warunki. Ci, którzy dzisiaj tworzą NZS, wciąż się liczą z ciągłym odpływem działaczy do innych środowisk i odchodzeniem z uzupełnienia jego sympatyków. Jeżeli NZS nauczy się odwierać kadry i jeśli właźe generalnie nie rospirawi się z polską opozycją polityczną, wówczas możliwe będzie utrzymanie Zrzeszenia.

III. Czy utrzymanie NZS ma sens ? Posiadamy argumenty oczywiste i zapytajmy się o jakim NZS-ie myślimy. Czy tym z października 1980, czy tym z listopada 1981, czy tym z maja 1984 roku. Wydaje się, że wszystkie sugestie są błędne, choć wiele wskazuje na to, że powojenny NZS wyraźnie ciąży ku NZSowi z okresu strajków radomskich, a nie byt to, tak endże, najlepszy okres NZS. Wydaje mi się, że pogrubionowe doświadczenia Zrzeszenia kaka skrówidowad poglądy na:

- cel działania NZS i jego samodzielność programowa,
- profil polityczny i ideologiczny NZS.

Jedli dojdzie do tej rewizji poglądów, to odczuję, że utrzymanie NZS ma sens.

IV. Na czym ma polegać rewizja celów działania NZS ? Statutowe cele działania Zrzeszenia - działania na rzecz demokratyzacji środowiska akademickiego i obrona swobód demokratycznych i praw obywatelskich - nie określają ani perspektywy politycznej, ani perspektywy ideologicznej, ani nie wskazują celów praktycznych. Organizacji o tak zdefiniowanych celach potrzeby powiedzieć, że jest antytotalitarna, że jej głównym obiektem jest walka z przejawami totalitaryzmu. Statut NZS implicita określał system, w opozycji do którego budował swoją tożsamość, ale daleko mu było do zbudowania pozytywnej wizji politycznej i ideowej.

Ce promuje ? Wychodząc z realistycznego założenia, że układ jałtański nie zostanie zrewidowany w bliskim czasie i Polska pozostała w sferze dominacji ZSRR oraz odrzucając pogląd, że samoograniczająca się polityczna opozycja stanis się z dobrą woli władz jej partnerem, dochodzą do wniosku, że

na jasnym w czasie, ale najbardziej sensu celu opozycji /w tym Zrzeszenia/ jest odzyskanie pełnej samodzielności politycznej Polski.

Celom bliższym jest odzyskanie suwerenności wewnętrznej.

Celom najbliższym i jednoczesnie praktycznym Zrzeszenia jest przygotowanie studentów do czynnej działalności politycznej, społecznej i gospodarczej.

Jananie za cel najbliższy odzyskanie niepodległości Polski wynosząca polityczne credo Zrzeszenia. Konsekwencje takiego spojrzenia na polityczność NZS są następujące:

1. Przyjmuje się, że Polska z istniejącym ustrojem na ograniczonej suwerenności wewnętrznej i samodzielności międzynarodowej, chociaż nie wiele się w sporze, czy petrój jest legalny, czy jest formą administrowania siłami polskimi przez ZSRR itp. Bieżącego stanu rzeczy, jego geniza na znaczenie drugoplanowe.

2. Przyjmuje się koncepcję stopniowania celów, wynikającą z niewiary w rybią zmianę położenia politycznego Polski. Stwierdzenie, że celom bliższym jest odzyskanie suwerenności wewnętrznej, wynika z przekonania, że warunki geopolityczne Polski nie przekreślały możliwości nastąpienia zmian wewnętrznych, polegających na wymuszonem zmagodzeniu /destrukcji/ obecnego totalitarnego systemu władzy oraz z przekonania, że totalitaryzm jest stopniowalny i z punktu widzenia obywatela nie jest obiektywny, czy żyje on w komunizmie rumuńskim, albańskim, radzieckim czy polskim.

3. Odrzuca się wiara w dialog z obecnymi władzami w ramach panującego porządku politycznego i ekonomicznego. Consensus na tym poziomie jest niemożliwy z przyczyn zasadniczych /nasze aspiracje/ i z przyczyn praktycznych /porozumienia nie chce władz/. Niewiary w porozumienie, nie wolno ufasania z niewiarą w możliwość zaistnienia nowego status quo i sądzić, że fundamentaliści programowo pogardzają każdym nowym rozejmem. Fundamentalicy oba tylko powiedzieli, że niesałataje od stojącej liberalizacji systemu politycznego PRL oraz możliwości

NZS

szczególnie legalnej opozycji, będą walczą dalej, aż do obalenia tego systemu i powstania polski, realnej demokracji.

4. Oznaczałooby całkowitą przekształcenia NZS oraz stopniowalność celów opozycji w ogóle sugerują, że NZS odzwierciedla twierdzenie, iż najważniejszą płaszczyzną walki jest płaszczyzna polityczna, mimo iż trzech płaszczyznach /politycznej, społecznej i ekonomicznej/ nie skreślają się jak mutuoznaj i nie mazają się, iż kontraktów z nimi, na monopol i jest jedyną receptą na nieprzełagłość. Na odrzut społeczeństwa polskiego składa się walka na wielu "frontach" - i o Kościół, i o niepodległość polskiej kultury, i o wolne swobodki zawodowe, i o prywatne religie, i o amerykańskie wyizyty w salni.

5. NZS odzwiera kierunkiem i preferuje postawy otwarte i zaangażowane.

6. NZS chce świadomość odgrywać rolę organizacji powołaniowej. Najlepszej byłby, gdyby działała się zaspakoić organizacji będącej partii politycznej o podobnym do NZS programie. Czyniącą przejęciejewod studentów, oczywiście rotačja działań, oczywiście aktywistyczny powstanie, aby NZS programem przygotowywał studentów do odegrania aktywnej roli w nowych środowiskach. Nie do przyjęcia jest sytuacja, w której największe działań - wyjściu ze środowiska akademickiego i "wiciami" niejako w nienanane im i obco środowisku, byli bezradni jak dzieci.

Tak mógłby wyglądać w zarysie program polityczny nowego NZS.

V. Ma czym na ręce? Ideologiczna rewizja działań NZS? Majogólnie - na wyborze ideologii. Paradoxa? Nie. Przedwojenny NZS był niewątpliwie narodowym, dla których najważniejszą wartością jest naród, oraz kollektywismem społeczeństwa /ci podkreślały wszystko idei sprawiedliwości społeczeństwa/ i klasowej solidarności. Przeglądając ostatnie oświadczenie i komunikaty, można dojść do wniosku, że NZS

- odzwiera kollektywizm narodowym, dla których najważniejszą wartością jest naród, oraz kollektywizm społeczeństwa /ci podkreślały wszystko idei sprawiedliwości społeczeństwa/ i klasowej solidarności na prawu i wolności jednostki i dobrowolne arkanzenia obywateli,

- dociera się wolności ekonomicznej,

- uważa efektywność na najważniejsze kryterium selekcji ekonomicznej, natomiast zajmuje się formami własności, traktując je jako pochodną działań mechanizmów rynkowych,

- działa tak tykże rewindykacji ekonomicznych /ale nie postuluje "oddania" ekonomii/ oraz temu państwu opiekowiącego,

- uważa konkurencję ekonomiczną i polityczną i odzwiera wszelki monopolizm,

- nie traktuje amerykańskich jako moce, niepodległowej konstruktywy, chociaż widzi w amerykańskiej ochrony praw jednostki i grupy,

- drogą awansu warstwy robotniczej i chłopackiej widzi nie w egalitaryzmie czy mechanicznej preferencji /punkty na pochodzeniu/, a w sprawie szkolnictwa, dająccej większe szanse tym warstwom.

Inspiracją liberalizmem wyraźnie dominuje, więc dobrze by się stało, gdyby NZS postawił kropkę nad "i" i postawił jut Świadomie w tym kierunku. Wybór ten byłby o tyle ważny, że słowa niepodległość, suwerenność, niezależność zostałyby wypełnione treścią i dalyby większą łatwość poszczególnie się w gązach różnych pomysłów i idei.

VI. Jak działać? /o tekście i granicach form działania/ Realnie oznacza sytuację międzynarodową /stąd granice celów/, jestem realista w ocenie stanu polskich dusz i nie podzieleni optymizmu niektórych działaczy co do opozycyjnych Polaków. Szacowanie polskie rzeczywistość przesygnieto niechęcią do Rosjan i komunizmu, byłoby genialnym sprzymierzonym rewolucji antykomunistycznej, gdyby nadarzyła się ku temu okazja. Ale kiedy przychodziła ma zorganizować się i tak trud latem, wtedy okazuje się za stara, aby stąd się realnym partnerem władz. Zróżnicowana sytuacja w poszczególnych środowiskach, miastach, zakładach powoduje, iż nie tylko środki działania firmy być skierowane do celu, ale i cel do stara środowiska, w którym chce się działać. Państwowa realność jest rzeczywiście przestępstwem. Dlatego czynnego działania w duchu niepodległości, i w tym trzech lastig dnia, aby radykalizm nie odizolował nas od środowiska i nie usunął z nas dyzydentów. Uwaga, że najlepszą bazą opierającą dla działań radykalnych /ale skonfektowanych, np. nie idących w kierunku terrorysty, przemocy/ są rozbudzone, myślone, uwarliwione na sprawy społeczeństwa mikrośrodowiska powiązane zziejcem pracy /muzalne, zakłady, biura/, sąsiedzi lub teritorium /wieś/. Jeśli takiej bazy nie ma, to lepiej jest nie mając swoich poglądów raczej od ograniczonych celów

zak lub półlegalnych form działania. Stojące tworzenie wici, wyłanianie prawidłów nie autorytetów w środowisku jest w tej sytuacji lepszym wyjściem, niż desperacki rok w środowisku zakowale resbitym i niedobrym w przypadku represji do solidarnej. Jeśli nad są tacy naturalni sojusznicy /autentyczne associations, grupy kulturalne itp./ zdecydowanie nałożyłyby się działańami większego kalibru, wymagającymi mocy i ryzyka. I aby tak zgradowane formy działania były spójne, potrzebna jest spójna filozofia i spójna ideologia. Ta wizja jest potrzebna już na poziomie associations. Autentyczne associations jest weryfikowane, ale stosowane w sposób godny klerka nie wydania politycznego o oznaczającym nas świecie i nie mamy nas zapanganowania.

Witajcie i w jakich formach? O propozycjach dla działaczy mówić nie warto, bo raczej sprawdziłyby się do wyjaśniania tego, co społeczeństwo robi i powinno. Gdy idzie o edukację nasową, Zrzeszenie powinno podporządkować wszystko nowym przyszłych absolwentów do czynnej działalności politycznej, społecznej lub gospodarczej. Naukowcy i środowiskowi, w których znajdują się absolwenci, są: naukowcy, środowisko techniczne /inżynierowie, ekonomiści/, pracownicy kultury /artyści, organizatorzy/, pracownicy administracji państwej i podoficjalnie reprezentują. Zadaniem Zrzeszenia jest organizowanie wezwań zachowanych władzowych w danym środowisku. Takie wypracowane już naukowcy i artyści, ale gdy idzie o inne środowiska jest to temat inny. Absolwenci nie muszą być zatrudniani w polityce i działalności rodzinnej, o której mowa, ale mogą być zatrudnieni i autonomiczni w innych organizacjach, bądź samodzielni. Wszelkie formy pracy, wspólny w tym wszystkim jest rodzaj postawy, o której mowa chodzi. Absolwenci

z wizją polityczną wolnej Polski, ponoszącą, stającą i odwaga głoszenia swoich poglądów, robiącą karierę zawodową, ale nie za cenę rezygnacji ze swojej postawy i poglądów z roduju kult sachowej / rasa dalej wyjątkowo niepopularna /, mniej kolaboracyjnej oraz umiejętności bojkotowania instytucji, zarządzających, przepisów i politycznych inwestycji.

działalność na rzecz swego środowiska oraz chęć i umiejętności zdobycia niskiego stopnia.

zakonany, to, tacy absolwenci szybciej zaprowadzą nas do wolnej Polski. —

S.L.
marzec 1984

V.: WOLNOŚĆ — KTO NIE ZASKOCZY

speculacje o stowarzyszeniu Rodziców - mówiąc o żołnierzach wojnie o kraj, uratowanie moje nie pierwszoplanowe, ale też i symboliczne. W dniu 30 kwietnia 1984 r. Sąd Administracyjny Oddział Warszawski Katolickiego Zrzeszenia Studentów na dzierżawie RZSWiT, unieważniając rejestrację KZS, do ekspertyz w Urzędzie d/o na stanowisku odroczony wydanie orzeczenia o następujące kilka miesięcy.

CZYM MIAŁO BYĆ KATOLICKIE ZRZESZENIE STUDENTÓW POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ?

W takich zakładaniach KZS rejestrowywane peripetyje tej organizacji były znane i w rozwinięciu Politechniki - Maciejowi Kacprzakowi, resortowi szkolnictwa wyższego, wiadomemu oraz niektórym osobom z hierarchii kościelnej; z kartynką Józefem Czapą wstępnie KZS, o tym, ozym KZS miało być, przewidywał student Politechniki dowie się najwcześniej informującą go, iż po wieloletnich zakładaniach rejestrować KZS nie

może być Katolickie Zrzeszenie Studentów? Myśl o powstaniu KZS powstała w środowisku siłty Katolickiej "DOK", działającego na Politechnice przez cały bez maja rok 1981, nadal, o decyzji tej przeszły tradycje, związane z działalnością "DOK"-u, jak np. zakaz poznawiania nowych form aktywności, które miałyby zastąpić, przyjmowanie stare, zniesione przez rządy stanu wojennego. "DOK" był nietypowym i jedynym w taki samodzielny ruchem o charakterze światopoglądowym działającym w ramach KZS, z tego ruchu chodziło, z jednej strony, o uaktywnienie aktywności z Diapsztetystów Akademickiem terenie województwa, z drugiej zaś oainteresowanie środowiska akademickiego tzw. siekier, "DOK" opierał swoje działania na chrześcijańskim systemie wartości, ale na ruch otwarty, o którym tyczą wszystkich, którzy akceptują obyczaj chrześcijański. Sympa-

pey i działacze "DOK"-u nie mogli uważyć się za katolików. "DOK" był w 1981 roku / po wprowadzeniu starańskiego "DOK" nie podjął działalności, w sprzeciwieństwie do właściwego KZS/ najprawdopodobniej z powodu KZS. Za sprawą "DOK"-u doszło m.in. do wprowadzenia na Politechnice wykładów z filozofii i etyki chrześcijańskiej oraz etyki życia gospodarczego prowadzonych przez profesorów Wrocławskiego seminarium duchownego. W grudniu 1981 roku "DOK" podzielił się na nieautoryzowanej organizacji i wraz z nią, jako część KZS, został zdelegalizowany.

Katolickie Zrzeszenie Studentów miało kontynuować tradycje "DOK"-u. KZS na cel swego działania uznał "działanie na rzecz podniesienia poziomu moralnego zgodnie z etyką chrześcijańską" oraz samogłówczowanie "człowieka dojrzałego, odpowiedzialnego, świadomego swojego życia i powołania i świadomego swoich obowiązków wobec Kościoła i Ojczyzny, Środowiska, wobec drugiego człowieka i siebie". KZS uznało "przewodnictwo duchowe Kościoła Katolickiego" oraz stwierdziło, że "kieruje się jego wezwaniami", lecz równocześnie uważyło siebie za organizację niezależną i samorządną "w zakresie działalności programowej i organizacyjnej". Regulamin wynosił pięć podstawowych form działalności. KZS miał realizować swoje cele przez: 1/spotkania, konferencje, dyskusje, 2/dni studenckie, pielgrzymki, wieczory pieśni i poezji, szkółki edukatywne, 3/rozwijanie zainteresowań członków przez powoływanie sekcji i wspólnot, 4/prawodziałanie działalności kulturalnej, wydawniczej i propagandowej zgodnie z celami KZS oraz 5/prawodziałanie działalności charytatywnej skierowanej na rzecz Środowiska Studenckiego.

Trzon organizacji nalił stanowić członkowie związkowi, Członkowie związkowi tworzyli, zgodnie z Regulaminem KZS, Sejmik, który był najwyższą władzą organizacji. Naczelnym rodzącym członkostwa był członek-wiceprezident. Członkiem-wiceprezidentem mógł zostać każdy student Politechniki, który podpisał deklarację o KZS, ale jako członek-wiceprezident był pozbawiony możliwości wybierania i bycia wybranym do władz KZS i nie wchodził w skład Sejmiku. Członek-wiceprezident mógł zostać członkiem związkowym na mocy uchwał zarządu KZS, wykoniowanego spośród członków związkowych, oraz po uzyskaniu pozytywnej opinii, wydanej przez dwóch członków związkowych, znajdujących się obok kandydata.

REJESTRACYJNY KONTROLANS

W listopadzie 1982, trzy miesiące przed złożeniem wniosku o rejestrację, grupa zakotyckiecka rozmawiała z arcybiskupem Henrykiem Gałbinowiczem. Arcybiskup daleki był od euforii i nie udzielił otwartego poparcia KZS, ale też nie odrzucił pomysłu. Arcybiskup zwrócił uwagę na fakt, że deklarowana przez KZS katoliczkość nie daje rekoñmacyjnego ruchu religijnego uznania przewodnictwa Kościoła Katolickiego /vide PAX/. Młatego też, po jednej z wizyt zakotyckiego zdominowały się na wprowadzenie zasad podwójnego członkostwa, wzorując się na sprawdzonym w prawie ktrycie statucie Klubu Inteligencji Katolickiej. Z kolei dyspasterze średniccy nie wierzyli w powodzenie rejestracji i przekonywali, że cel KZS motyw z powodzeniem realizować przez Środowiskową Radę Dk., o powołaniu której mówczas myśleli. Jeden z nich powiedział, że motyw przyczyną tej drogi i ... przejdą do historii.

Ostatecznie wniosek o rejestrację KZS znalazł się na biurku rektora Kasprzaka pod koniec lutego 1983 roku. W krótkim uzasadnieniu zakotyckieci pisali: "Jako studenci katoliccy pragniemy mieć możliwość pogłębienia naszej wiedzy o chrześcijaństwie oraz głoszenia w Środowisku zasad etyki katolickiej". Podczas kilku spotkań z rektorem, rektor Kasprzak zaproponował zmianę i uzupełnienie niektórych zapisów tak, by regulamin KZS spełniał wywołane nowego rozporządzenia o rejestracji organizacji studenckich z grudnia 1982 roku. Wówczas to uzupełniono Regulamin o magiczną formułę, iż "organizacja działa zgodnie z konstytucją PZU, uważa przewodnią rolę PZPR w budowie socjalizmu oraz podstawowe zasady polityki zagranicznej". Ponadto skrócono punkt mówiący o prowadzeniu przez KZS działalności gospodarczej. Wszystko wskazywało na to, że rejestracja KZS będzie faktem. Odpowiedź rektora Kasprzaka w pismie z dnia 24.4.1984r. była zaskoczeniem. Rektor nie wyraził zgody na działalność "ZS" oraz odmówił rejestracji. Uzasadnienie było następujące:

"W art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 4 maja 1962r. o szkolnictwie wyższym Politechnika Wrocławskiego jest szkoła wyższa będąca państwową jednostką organizacyjną i tym samym ma charakter świecki. Wyznaniowy charakter Katolickiego Zrzeszenia Studentów Politechniki Wrocławskiej i określony w zakotyckich tej organizacji cel wykonywania kultu religijnego nie są zgodne z wyżej wymienionym przepisem prawa i świeckim charakterem państwowej szkoły wyższej, jaką jest Politechnika Wrocławskiego. W związku z tym organizacja Katolickie Zrzeszenie Studentów Politechniki Wrocławskiej - jakkolwiek zakłada grupowanie studentów - nie może być traktowana jako organizacja studencka w rozumieniu przepisów ustawy o szkolnictwie wyższym i nie może być zarejestrowane w trybie określonym rozporządzeniem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z 10 grudnia 1982r. w sprawie organizacji studenckich i stowarzyszeń studenckich".

Ponadto Kasprzak poinformował, że zrzeszenie mające na celu wykonywanie kultu religijnego, może być zarejestrowane na podstawie prawa o stowarzyszeniach.

Tok rozumowania był więc następujący:

- 1/ Państwowa szkoła wyższa ma charakter świecki. Ergo - na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym można rejestrować tylko świeckie organizacje studenckie,
- 2/ KZS jest organizacją wyznaniową. Ergo - nie może być zarejestrowane na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym.

Oba te twierdzenia były kluczowe w sporze prawnym, który naprawiedni zakotyccy Katolickiego Zrzeszenia Studentów do Małego Sądu Administracyjnego.

CZY ORGANIZACJE STUDENCKIE MUSIA BYC' ORGANIZACJAMI SWIERNICMI?

Kasprzak sama minister MSzWiT Czesław Królkoński mawia, że tak. Jest to oczywiste zrozumie prawnego sensu ustawy o szkolnictwie wyższym w części dotyczącej rejestracji organizacji studenckich./Ponieważ ta nowa ustawa z lipca 1983r., która praktycznie odebrała studentom prawo dobroвольnego stwarzania się w organizacjach/.
W nawiązaniu do Ministra MSzWiT z 18.5.1983r. Komitet Zaleotycki pisał:

"Ustawa nie zawiera definicji organizacji studenckiej - stwierdza jedynie w art. 122, 1t. studencką mają prawo stwarzania się. Wynika stąd, że jedynym kryterium odróżniającym organizację studencką od innych jest status ich członków, jako studentów wyższej uczelni. Brak podstwy do przyjęcia, by posz tym kryterium podziałowa o zakwalifikowaniu stwarzania do kategorii organizacji studenckich, dowodząco jeszcze inne, związane z charakterem przedmiotowym. Przedmiotki przedmiotowe /cel, zadania itp./ mogą co najwyżej reautom na dopuszczenie do rejestracji organizacji, w tatrzym celu ratusznie upkrywa na jego kwalifikacjach. Podsumowując malety stwierdzenie, że organizacje studenckie mogą być jednostkami wyznaniowymi".

Innych argumentów użył pokrosoenik KZS podczas rozmowy w Małopolskim Sądzie Administracyjnym w dniu 16.4.1984r., anony warszawski adwokat i obyczaj w procesach politycznych, mawiając Szczęska. Przypomniał on, że w roku 1981 NSA wyraził pogląd, iż organizacje studenckie mają charakter szczególny i stanowią legum specialem przepisów o stowarzyszeniach, które mają charakter generalny. "NSA wyjaśnił - powiedział msc. Szczęska - że prawo zakładania stowarzyszeń skupi wszystkich obywateł, którzy zamierają się stworzyć celem wspólnego działania w takich ramach, w jakich ma to na celu prawo o stowarzyszeniach, natomiast środowisko studenckie ma charakter specjalny, i zatem - kontynuował Szczęska - jeśli istnieje możliwość stwarzania się studentów w szczegółowym trybie pod kontrolą rektora, to wobec tego odsyłanie Komitetu Zaleotyckiego do tego, co miałyby prawo robić, gdyby nawet studentami nie byli - jest poglądem niezdarnym".

Na zakończenie msc. Szczęska powiedział: "jeżeli miałybyśmy w sposób tak jasny i prosty twierdzić, iż studenci, który reprezentują światopogląd fideistyczny nie mogą stwarzać się jako studenci, to będąmy zwalniali się wobec takiego stanowiska poddać. Ale niech resort powie wyraźnie, że chodzi tu o klausurę generalną, iż chodzi tu o klausurę porządku publicznego i swobodne użycie, iż z takich cozy innych względów, które mówiące by minister wyjdąć, istnieje możliwość stwarzania się studentów w szczegółowym trybie pod kontrolą rektora, to wobec tego odsyłanie Komitetu Zaleotyckiego do tego, co miałyby prawo robić, gdyby nawet studentami nie byli - jest poglądem niezdarnym".

Odpowidziała, resort wykpił się argumentem następującym. Drugim pytaniem prasowiąjącym się w sprawie KZS była kwestia.

CZY KATOLICKIE ZRZESZENIE STUDENTÓW JEST ORGANIZACJA WYZNANIOWA?

Msc. Szczęska stwierdził, że negatywna odpowiedź na to pytanie jest tak oczywista że nie wymaga powtarzania tematu. Kasprzakowi i Królikowskemu odpowiedź wydaje się również oczywista, a więc nie wymaga się uzasadnienia, tyle że powinna brzmieć - tak. Kasprzak posunął się nawet do stwierdzenia, iż "cel KZS jest wykonywanie kultu religijnego", podczas gdy ministerstwo pisze ogółem o wyznanowym charakterze KZS.

Drugim zdaniu byli zaleotyckie Zrzeszenia. W odpowiedzi do Ministra MSzWiT zaleotyccie KZS pisali:

"Za organizację wyznaniową można uznać tylko taki zorganizowany zespół ludzi, dla których akty religijne są wyłączne, a przynajmniej zasadniczym celem działalności. Tymczasem w § 9 naszego Regulaminu określająca cele stwarzania nie ma w ogóle wzmianki o aktach kultu, a wyciągnięte o działalności zasadniczościami przed wszystkim w sferze moralności. § 10 Regulaminu wskazuje przykładowo środki jakimi KZS pragnie realizować swoje cele. Wśród wielu z nich jednym "pielgrzymki" i "szkoły modlitw" mogłyby u nisobickim nastawnego esztylnika wprowadzić wrażenie, jakoby chodziło tutaj o działalność kultową. Abstrahując od tego, że pielgrzymki mogą mieć różne cele, a szkoły modlitw stanowią sposób do zapoznania, a więc nie związane są z tatrzym fiolekiem określonym kultem religijnym, to w katolice ratusz poznane w tym paragrafie środki mają charakter ogólny, moralno-społeczny. Dodatkowym argumentem, który w sposób oczywisty wynika z Regulaminu, jest to, iż stwarzanie ma charakter otwarty i nie zawiera żadnych ograniczeń zarówno natury światopoglądowej jak i religijnej, od której uzałożniona byłaby przynależność do stowarzyszenia. Skoro więc celem organizacji nie jest działalność kultowa i organizacja ta stwarza zarówno niewierzących jak i należących do różnych Kościołów, wydaje się całkowicie chylicym argumentem zasadniczym zarzut zawarty w uzasadnieniu decyzji Rektora, iż aby Zrzeszenie miało charakter wyznanowy. Autor uzasadnienia mógłby posyłać dwa pojęcia "wyznaniowy" i "światopoglądowy". Z Regulaminu wynika jasno, iż stwarzanie działa w oparciu o światopogląd chrześcijański. Uznanie określonego światopoglądu nie oznacza jednak samego przesiebie przynależności do organizacji światopogląd ten głoszący. Np. uznanie światopoglądu markistowskiego nie oznacza automatycznie przynależności do PZPR. Tej samej nie podlega stwarzanie § 7 Regulaminu. Uznanie "przewodnictwa duchowego Kościoła Katolickiego", stwarzanie spośród wielości światopoglądów dokonane jedynie wybór światopoglądu głoszonego konkretnie przez Kościół Katolicki. Moią jednak chodzi tutaj o określony światopogląd, a nie o instytucję, działającą w ramach organizacji kofoielnej. Zresztą światopogląd chrześcijański nie wieża się z żadnym zorganizowanym i zinstytucjonalizowanym wyznaniem i jest przyjmowany przez ludzi, należących do różnych Kościołów, a nawet nie należących do żadnego".

W konkluzji odczytano: "Widzę, że jasno, że [...] KZS nie jest organizacją wyznaniowo-społeczną, ograniczającą się na bieżąco do niektórych kierunków".

Ale, jak dowodzi praktyka, w systemie politycznym, w którym prawo jest jednym z narzędzi demokracji państwa nad określonymi nimi do edycji nowej najnowocześniejszych i najprawdopodobniej spraw KZS zakłócały się, jak się widać zakończyły, korespondencyjne eksaminy.

PO CO TO WŁÓŻYĆ ?

Mie siedzą, aby sprawa KZS nie als prawnicza ponad tego, że nie jest znana. Po pierwsza - trzeba pamiętać o czasie, kiedy zaproponowano. Ustawa o szczególnej regulacji prawa, przewidująca możliwość formalnie bycia. Myśl o założeniu swojej organizacji nie narodziła się tylko na fali technicznej i nie tylko we Wrocławiu. Na Uniwersytecie Wrocławskim o rektorat dołączyły do rektora studenckie i młodzież, partyjni. Lewicy /Akademicki Socjalistyczny Związek Młodzieży/, na Uniwersytecie Warszawskim o rektorat złożono 4 statuty wydziałowych organizacji Bratniej Pomocy.

Po drugie - nie można dobrowolnie ustępować przed polityką gospodarczą organizacji studenckich i wyższych uczelni. Ustawa, mimo nowelizacji, jest ciągle z punktu widzenia tej polityki działańska i pozwala na aktywną obecność na uczelni. Po trzecie - wręczanie zabiegów rejestracyjnych niejako na boku i niezwolnione co, co powinno być - nowe środowisko. Środowisko to, ponadto całego powiązania z NSZ-em, polityczną, jak siedzą, ideą niezależnego działania w dobrowolnych organizacjach, ideą, która jest faktem prawnym obywateli demokratycznego państwa. Jeśli wolność działań nie jest przecież nie wynika z tego, że powinniśmy zrezygnować z jakikolwiek działań. Tworzący różnych środowisk, zapobieganie atomizacji, tworzenie alternatywnej kultury i obiągu informacji, działań nie na rzecz Kościoła, narodowej społeczności, działalności w strukturach podlegających - to jest, orazem moment, kiedy wolność działań stanie się faktem. Jeśli bowiem ostatecznie jest oddalenie i delegowanie organizacji, to niewątpliwie możliwe jest odberanie możliwości samoorganizowania się. Te wszystkie pośredki lub substytuty powodują właśnie, że nie mamy możliwości organizowania i ta wolność nas nie zaskoczy.

C.W.

AKT EKSPERTYZY

1. Kalendarium

- październik 1982 - początek prac nad statutem
- listopad 1982 - pierwsza wizyta u abpa Gubbinowicza
- 25 lutego 1983 - złożenie wniosku o rejestrację - rektora P.Wr.
- marszec 1983 - rozmowy z rektorem nt. zmian niektórych kapitów statutu KZS
- 9 kwietnia 1983 - ponownienie prośby o rejestrację i przedłożenie nowej wersji statutu
- 27 kwietnia 1983 - rektor W.Kasperek odmawia rejestracji KZS
- 18 maja 1983 - odwołanie członków - założycieli KZS do Ministra NSZ-WIT
- 27 czerwca 1983 - Ministerstwo przedłuża termin postępowania odwoławczego o dalsze 2 dni, co
- 20 lipca 1983 - wice minister Czesław Królikowski utrzymuje w mocy decyzję rektora P.Jr.
- 9 sierpnia 1983 - skarga Komitetu Założycielskiego KZS do Naczelnego Sądu Administracyjnego na decyzję NSZ-WIT
- 16 kwietnia 1984 - pierwsze posiedzenie NSA w sprawie skargi KZS. Przedstawienie położonego obu stron procesu. Pełnomocnikiem KZS jest msc. Stanisław Luszuk, a po ludniu członkowie - założyciele KZS stocni na procesie zostają przyjęci przez kard. J. Glempa. Podczas 15-minutowej wizyty J. Glemp przekonuje o zrozumieniu swojej polityki
- 10 kwietnia 1984 - drugie posiedzenie NSA w sprawie KZS. NSA odsyła sprawę do ekspertyzy w Urzędzie do Spraw Dyscyplinarnych

2. Członkowie założycielskie KZS P.Wr. / stan w chwili złożenia wniosku o rejestrację /

- Stanisław Scherwentke, PPT IV, Wittiga 8
- Andrzej Kupczak, Elektryczny V, Wittiga 8
- Bolesław Holodnik, PPT IV, Wittiga 8
- Wojciech Krasieński, Mechaniczny III, Bema 5/10
- Andrzej Machalski, Mechaniczny II, Strzelecka 280/8
- Anna Adamska, PPT II, pl. Grunwaldzki 63/7
- Elżbieta Kierska, PPT II, Katowicka 52/7
- Andrzej Giermek, PPT IV, Mieleska 5/8
- Lechosław Domaradzki, Budownictwo II, Gałecka 16/8
- Andrzej Stankiewicz, Mechaniczno-Energetyczny I, Gałecka 16/8
- Andrzej Przygoda, Elektronika II, Gałecka 16/8
- Andrzej Zajączkowski, PPT II, Wittiga 8
- Andrzej Arcturyski, Budownictwo II, Piotrkowska 12/10
- Andrzej Gaapl, II, Budownictwo III,
- Bolesław Ułan, PPT V, Wittiga 8
- Andrzej Zajączkowski, Mechaniczno-Energetyczny I, Gałecka 16/8

Józef ŻYDZIŃSKI

"*Kryptyk z Salome*"
część 1

Salome droga.

Zaraz goraco, że nie mogąc być wczoraj rzesą z nami w Rachezonie, by rozkoszować się pięknem tanca twoj innenickiego, córki Herodiady. Wczorajszym wieczorem zostawił wyjątkowe znane przeżycia estetyczne nawet u tych, którzy nie są skłonni do zachwytów czy uniesień. Nasza miłośniczka władzy do tego stopnia dała się ponieść fali nastroju, iż zaklinała się, że może oddać nawet pełną kredytową, aby dowartościować nowo odkryty talent roztarzanej Salome. Kiedy da gǳie było przednia wino który odbierał ten taniec na swój sposób i w zafascynowanych głosach w dziesiątku osób mogłyby odnaleźć niesamą przedtem tajemnicę, poządaj czy uniesienie...

Być może obawiasz się, najdroższa, że przesyając z dala od Ciebie dni skutkowej roszczeni od biernego wzorajszego uczęta w nastroju charakterystycznym dla orgii. Przypuszczenia takie najdalej się nie od prawdy i wiersza mi, iż kiedy wstępnyałasie w finałowe gesty taneczkę moje myśli były bardziej odległe od tego na co najbardziej, pomyślmy - dworze reagował rozhotoszny czekaniem, przy syntetycznych plesach, które biorzące mówienie i wyrażają namietność, udało mi się ocalić w tym wątaniu sfery zadumania, refleksji i tężu. Iledź tutaj, gdy okrzyki zachwytu łączyły się z prostakini komentarzami, w moim sercu jedno tylko panowało urozenie. Możesz mi wierzyć lub nie, Kochana, lecz było to ucudnie bezgranicznej miłości i szacunku do Heroda. Podnosząc do Ciebie zaręczne przedtem komentarze na jego temat, wśród nich również niewybredne oszczerstwa czy plaski, których powtarzanie jest zawsze podstawą rozrywki gwiazd. Usiłujesz się w nich robić z Heroda bezsilnego królika, pijanego z ambio jasnej, aspicą rymskiego czy amanta dla ubogich, który zazochnuje się przy pierwszym spojrzeniu a nie zawsze ma obiektywne warunki, by zdobyć się na drugie spojrzenie. Ojnie takie uwzględniające za mylne, jak i krywdzące. W grę duszy jesteś przekonany, że bieg historii odda kiedyś sprawiedliwość postaci naszego miłośniczego władcy i ukate jego prawdziwe oblicze, którego dostrzeganie wymaga zarówno kultury duchowej, jak i subiektywności spojrzenia.

Oczywiście, krytykowanie władzy i przypisywanie jej najgorszych wad jest czynnością równie fatalną, co niewybredną. Zasotnie prościej jest podejrzewać władzę o najgorsze, niż starać się zsumować jej motywy czy mówić odmieniąco o jej zaletach, nawet kiedyś gdy nowa taka będzie uznana za oznakę dworskości i stosowania kadzidła. Niespełnione od tego, coż się to komu podoba, coż też nie, w moich oczach dominował wczoraj obraz Heroda jako wielkiego i niskonowocjalnego zetka, który w swym odczuciu jest tragicznie niezrozumiany nawet przez najulubieńczych. Co wpłynęło na powstanie u mnie tego obrazu? Jeden daje Herod i to, że wzorajszego muzyka i tancerza uświadomiły mi, jak wielkim oczekiwaniem i oczekaniem jest tańce Heroda. To on sprawia, że wszystko, które normalnie stanowią okazję do radości i rozkoszy, zamieniają się w przytytek estuki. To on nawet z nieociosanych dusz grubostylowych solistów rozbija grawitacyjną troskę na pięknon nadającym naszemu życiu nowy wydar. Za jego sprawą, w grube cielęce dworze najmijających się profesjonalnis picion i handluje wstępował nowy duch przenoszący ich w estetyczne salut i kulturę. Ten przedziemny wpływ zaaranżowanych przez władzę zdarzeń wygrał w wszystkich bez wyjątku przemianując chropowate zakomplikowane istoty w stugę niewidzialne, mazy. Widziałem, że nawet obecne na sali dziennego życia ulicy portku nastrojenie wczorajszego pełny obowiązki artystycznych zafascynowanych pieśniaków. Nawet nieskromni do uniesień strażnicy zostawili w kajach swoje paski i w uniesieniu godnym Honera zaczynali recytować swoje wiersze łącząc realizm tycia z urzędową posturą dla piękna. Nawet apolitek matrony, wysuwające z wądom logiki i czasu, zaczynały poczucie słodko i bezwolnie w sposób władczyny die bawiących się w pieku kolędańek Salome. Dzieciaki tajemniczej sile naszego władcy właśnie ta niesamina sprzedającej hołdy handlującej i ciążącej i myślą, przeniesiącą się w przedziemny sposób wyrażając to wszystko, co w naszym narodzie jest najwartościowym i najpiękniejszym.

W tym wszystkim musisz dostarczyć wielkość Heroda - jedynego władcy, który gotów jest oddać pełnowarstwowe królestwo, by rozwinięć w naszym kraju te dziedziny kultury i sztuki, których nie doceniały inni inni władcy. Jego wspaniałą niesaminkową osobowość popierającą postępowy rymski styl życia trzeba obiektywnie dostrzec samie zasenie się powtarzających komentarzy wybielających działalność Jana Chrzciciela. Patrząc na to, co wchodzi ostatecznie gapiów szachowej na przeklętego seniorkę, kochnanie, że Jan jest muzyk, niesięciak i szachowniczy w swej bezmyślniej recytacji. Dialektika, poczaz gdy Herod jawnie się jako twórca, nieszczelniona osobowość symbolizująca siły roju i postępu. Jaką wielką trzeba mieć moc, aby tyapo w świątce farcesium i bezdusznym zakazów zdobyć się na zabranie swojego brata. Jeśli swaty się dodatkowo, iż podtarzaki poprzedni mat Herodiady absolutnie jej nie rozumię, oznaczałość naszego władcy urasta wręcz do symbolu walki wyzwolenie. W wyniku tej władni walki wiodącej do wegetacji Herodiady zamieniła się w pełnię życia godnego człowieka, nad wzorajszego mużaka nadanie tej kobiecy wywołanie świadczy, jak znakomicie udało się wywalić ją z niesamiejszych nahanów, dzięki znakomitym

wzorcowa i otwarcza jąj praca Heroda. Postępem czasu charakter Heroda nabiera charakteru nienaturalnego, kiedy patrzymy się na niego z perspektywy kontynuitetu, przesądów i tradycji powiązanych z Galilej. Trzeba byd sprawdzić niezależnym od opinii tłumów i wynalazonym z uprzedzeniem do krwi ozy wieku, by zauważać się zarówno piękno Herodiady, jak i podstępny urok tarcia jej oczki. Może trudno Ci to pojedzieć, droga moja, ale w kategoriach myślowych tutejszych kontundów jest to nie tylko postęp, ale prawdziwa rewolucja. I dlatego właśnie Herod jawni się jako postęp postępowo-revolencyjny. Stąd też, zanim zaczniesz się rozwijać demagogicznie o rojalnej wzorowej krwi proraka, trzeba w imię obiektywizmu dostrzec w osobowości Heroda te cechy, które czynią zem proraka i zwieńczenia nowej epoki. Zanim zaczniesz się bronić uczestników nieslegalnych zgromadzeń nad Jordanem i rostkiwiać nad tłem wściegów wrzeszczących się za Chrzcicielem, trzeba dostrzec te symbole piękna, które powinno wrastać w nowej przemienionej ludzkości, jest właśnie Herod. Misza dobrze, iż nie bronię go hynajmniej tylko dlatego, że jestem opisany z jego kasy. Bronię go w inny prawdy, w inny dostrzegania jego bogatej i wrzliwej osobowości, która pozwalała mi prowadzić dialog z Janem Chrzcicielem, podziwiać tanczącego Saloma, wrzeszczęć się losom alrotek i osamotnionych staruszek. Właśnie w Herodzie możemy odnaleźć kwintesencję tego, co piękne, bo naturalne i ludzkie.

Z kraju promieniowania wielkiej osobowości Heroda biegnę ku Tobie myślącą Cię goraco i cieszącą się Twoj list.

Zawsze Ci bliski,
Jude

/e.a.r./

"Trzyptyk z Salomem" pochodzi z przygotowywanego do druku w ramach Biblioteki CBN tomu J. Życińskiego "Listy do Nikodema i inne przypowieści". Dalejne części tego cyklu opublikowane w dalszych numerach.
/Red./

ETYKA NA CENZUROWANYM E - - - - -

C Ustawa z dn. 31VIII1971r. o kontrole

publikacji i widowisk art. 2(Dz.U.

nr 30, poz. 88, zm. 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204)

W połowie września odbyły się maja na Politechnice Wrocławskiej konferencja poświęcona etycie zawodowej ludzi nauki. Organizowana pod auspicjami Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego dosyć szybko spotkała się z rezerwą położoną, a później coraz wyraźniej zająca się konferencji nie miało być to bowiem spotkanie specjalistów – etyków bądź specjalistów z naukowymi potyczkami średzkimi wykonywanej prezentacji rogladow, roktywny zwiszczanu w miejscu i czasie, gdzie pytanie o etykę, o wartości jest tak bardzo istotne, iż tyka wolno się uczeniem i zajmowaniem – siedząc w siedzibie ideologii z MKSawi? – tylko w tej mierze, w jakiej stanowi ona swoje rodu "etykę dla sztuki". Dyskutowanie o etyce życia naukowego "tu i teraz", dyskutowanie zwiszczanego w gronie ludzi reprezentujących różne dyscypliny naukowe i – niejednokrotnie – naukowego – nieatrakcyjne zagrożenie integralności terytorialnej i bezpieczeństwa państwa. Ustawa o planie obrony przed konferencją. Istotną rolę – podobno – odegrał tu dobrze już zasłużony "dla naszej programu" Wydział Nauki PW PZPR we Wrocławiu z byłym rektorem F.Wr. B.Kędziorą. Ponizej zamieczane.

Doc.dr hab. Janusz Górkowski – Znaczenie dorobku Marii Ossowskiej dla studiów nad moralnością ludzi nauki

Prof.dr Andrzej Grzegorczyk, dr hab. Jacek Salij, Doc.dr hab. Zbigniew Szawarski – wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Dylematy moralne naszych czasów

Prof.dr Grzegorz Biakkowski, Prof.dr Tadeusz Bieliński, Prof.dr Jolanta Kulpińska, Prof.dr Stanisław Mika – wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Solidarność zawodowa i zaangażowanie społeczne uczonych

Doc.dr hab. Jerzy Bielecki, Doc.dr hab. Tomasz Cieczyński, Prof. dr Stanisław Grybowski, Prof. dr Władysław Kunicki-Goldfinger, Prof. dr Jerzy Ios – wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Problemy moralne poznania naukowego i zastosowania nauki

Prof.dr Roman Duda, Doc.dr hab. Jan Jarochina, Prof.dr Adam Iominicki, Prof.dr Barbara Skarga – wypowiadająco do dyskusji na temat:

Współpraca kadry naukowych i etyka pedagogic

Prof. dr Andrzej Bielas, Prof. dr Jan Łatyński, Prof. dr Krzysztof Piątek, Prof. dr Henryk Szarowski - wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Krytyka krytyki naukowej

Prof. dr Jan Duszkiewicz, Prof. dr Jan Błaszczyk, Prof. dr Zdzisław Ruziewicz, Prof. dr Klementy Szaniawski - wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Etyka krytyki naukowej

Doc. dr hab. Jerzy Mikułowski Ponorski, Prof. dr Jacek Stawiński - wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Dysfunkcja i stabilność moralna ludzi nauki

Prof. dr Krystyna Duszkiewicz, Doc. dr hab. Jacek Godkowski, Prof. dr Romuald Nowicki - wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Patologia i terapia życia naukowego

Prof. dr August Wasik, Prof. dr Andrzej Wiśniewski, Doc. dr hab. Jan Walecki, Prof. dr Jacek Zieliński - wypowiedzi wprowadzające do dyskusji na temat:

Kanon moralny normalnego życia naukowego



SYNTHIA 1944

szczesie mnie na syberię

jak smieka

zagląda wyciąga z pułapkami

w których chcial utrzymać ja bezsilny

gdyby dotarł ta kolana

obieczały pod powiekami

tych szych Indian

chodzi jego nasaty

pełne jak zapalki

kiedy Wyjeżdżaliśmy do brama

widzieły

cores mnie tyto misie

ludzi

i nas

wchodziła narastała próchnia

oddalała się od Polski

napadaliśmy się w głębi czaru

po długie napady kialamy

części garderoby sprzed

stu lat i stu dni

zrównano nas z wielkimi

marwiskami pisarzy

a bial

ze dniem

naeve kroki osuwały się

w biale plamy pamiętać

i biale ubry seniorów

i chociaż oni wzrysują

ostali z wieżą

te zapadali się jak my

w watę która zrobika nas

nieznaną nikomu

przypowieścią na blaskosny temat

GENEZA

Lenin stworzył KP

i inne wiersze

Redy był niesławny grubalszem

Stalin dokonałym opigniem

Czernow Narbut Ceszeidne Kropotkin

przegrali wszystko

Trocki sezon przypadekowe

ostatecznie

Szczepan pisał kiełki

Borow straszał braski

Szcharow robił temby

Beria oddzielał głowy od talerzy

wataj Europe

BRUK WIEZ WIRKU I SŁÓWY AUTORA

CIN - Miesięcznik Studencki. Ukaże się od czerwca 1962 r. Pismo redagowane jest przez członków Nierządzonego Zrzeszenia Studentów. Zespół: J. Kroński, Joachim Skalski, Wacław. Numer zamknieto 10.9.1964 r.

Nakład 1500 egzemplarzy.